

Lęk przed biurokracją i reakcją otoczenia

25 kwietnia 2013

Można odnieść wrażenie, że obecny litewski rząd chce jak najszybciej naprawić, jeśli nie wszystkie, to większość kwestii stojących na drodze do znormalizowania stosunków z Polską i Polakami. W lipcu Sejmowi ma być przedstawiony projekt nowej Ustawy o mniejszościach narodowych, natomiast w maju Ministerstwo Sprawiedliwości ma przygotować projekt rozporządzenia zezwalającego na oryginalną pisownię nazwisk nielitewskich.

„Została stworzona grupa robocza, w celu przygotowania rozporządzenia, mam nadzieję, że pierwszego maja będziemy mieli rozporządzenie i prześlemy je rządowi do rozpatrzenia. Obecnie nie mogę odpowiedzieć, jakie rozwiązanie wybierzemy, jednak jest oczywiste, że nasza propozycja nie będzie sprzeczna z Konstytucją Litwy, a jednocześnie rozwiąże problem, tak aby nie naruszać praw człowieka” – przed kilkoma dniami zapowiedział minister sprawiedliwości Juozas Bernatoniš. Litewski Sąd Konstytucyjny w 1999 r. uznał, że „imię i nazwisko osoby w paszporcie obywatela powinny być zapisane w języku państwowym”. Później Sąd jeszcze raz potwierdził to stanowisko w roku 2009.

SPORNY ZAPIS TRAKTATOWY

Zinstytucjonalizowany spór polsko-litewski odnośnie pisowni nazwisk sięga roku 1994, kiedy między dwoma krajami został podpisany Traktat o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy. Zgodnie z Traktatem mniejszość polska na Litwie oraz mniejszość litewska w Polsce mają prawo „indywidualnie lub wspólnie z innymi członkami swej grupy do swobodnego wyrażania, zachowania i rozwijania swej tożsamości narodowej, kulturowej, językowej i religijnej, bez jakiejkolwiek

dyskryminacji i przy zachowaniu pełnej równości wobec prawa”.

Natomiast w artykule 14 Traktat stanowi, że przedstawiciele mniejszości narodowych mają prawo do „używania swych imion i nazwisk w brzmieniu języka mniejszości narodowej; szczegółowe regulacje dotyczące pisowni imion i nazwisk zostaną określone w odrębnej umowie”. Ten zapis de facto stał się kamieniem niezgody między dwoma krajami. Po pierwsze, odrębna umowa nigdy nie została podpisana. Po drugie, ten zapis był interpretowany inaczej na Litwie, a inaczej w Polsce.

Strona litewska bardzo często słowa „w brzmieniu języka mniejszości narodowej” rozumiała jako zapis fonetyczny polskiego nazwiska, posługując się przy tym tylko literami istniejącymi w litewskim alfabecie. Polacy, zarówno w Polsce jak i miejscowi, ten zapis interpretowali jako zezwolenie na pisanie imienia i nazwiska zgodnie z zasadami języka mniejszości narodowych.

ZAPIS FONETYCZNY ZNIEKSZTAŁCA NAZWISKO

Niestety zgodnie z zasadami litewskiej gramatyki i posługując się tylko litewskim alfabetem zapis fonetyczny bardzo często zniekształca imię lub nazwisko. „Jeżeli polska forma nazwiska nie będzie usankcjonowana „na papierze”, czy nie zniknie też ze świadomości ich nosicieli? Zwłaszcza takich jak ja, których wersje litewska i polska nazwiska nie dają się ujednolicić, różni się nie tylko graficznie, ale i brzmieniowo. Dlatego też wydaje się, że podwójny zapis nazwisk w dowodach osobistych byłby optymalnym rozwiązaniem” – zauważa w rozmowie z PL DELFI Irena Masojć, kierownik Katedry Filologii Polskiej i Dydaktyki Litewskiego Uniwersytetu Edukologicznego. Po polsku jej nazwisko brzmi „Masojć”, natomiast w oficjalnych dokumentach figuruje jako „Masojt”.

Zresztą obecnie problem zapisu imion i nazwisk już nie dotyczy tylko i wyłącznie miejscowych Polaków. Coraz więcej Litwinów również jest za zezwoleniem na używanie w nazwiskach liter nie

istniejących w litewskim alfabecie, ponieważ zniekształcane są również nazwiska Litwinek wychodzących za mąż za obcokrajowców.

LĘK PRZED BIUROKRACJĄ I OTOCZENIEM

Zdania, co do tego jak wielu miejscowych Polaków zmieni zapis swego nazwiska, jeśli stanie się to możliwe, są podzielone. Raczej nie będzie to zjawisko masowe. Większość naszych rozmówców z jednej strony boi się długotrwałych czynności biurokratycznych, z drugiej strony mają pewien strach przed reakcją otoczenia. „Po otrzymaniu takiej możliwości zapisania imienia i nazwiska w dokumencie tożsamości po polsku, w krótkim czasie na pewno bym niczego nie zmieniał, analizowałbym sytuację i reakcje, toczące się w naszym państwie. (...) Zmieniając swoje dane osobowe, uważam, musiałbym „od nowa” ubiegać się o przepisanie wszystkich dokumentów. Nie wiadomo także jaka byłaby np. reakcja przyszłego pracodawcy. Jest też inny poważny problem – gdyby najbliżsi zmienili swoje dane w paszporcie, chcąc otrzymać po nich spadek, musiałbym też odpowiednio reagować, ponieważ każda inna literka w nazwisku przysparzałaby mi sporo dodatkowych kłopotów. Jednak popieram ubieganie się Polaków o pisanie swojego imienia i nazwiska w języku ojczystym. I nie dlatego, żeby „coś komuś” udowodnić, ale po to, aby nasze prawdziwe nazwiska nie były tylko i wyłącznie upiększeniem pomników na cmentarzu” – powiedział PL DELFI Dariusz Lewicki, studiujący na kierunku ochrony zabytków i dziedzictwa kulturowego.

Podobnego zdania jest student wileńskiej filii Uniwersytetu w Białymstoku Tadeusz Bejnarowicz, który również raczej nie zmieniałby dokumentów tożsamości z tego powodu. „Muszę ubiegać się o pracę i jest większa możliwość, że mój pracodawca i koledzy będą Litwinami. Mało który Litwin zrozumie naszą chęć pisania nazwiska po polsku, więc będzie niezadowolenie z ich strony (...). Mieszkamy na terytorium Litwy, więc musimy w niektórych sprawach dostosować się do tego” – wytłumaczył swój pogląd Bejnarowicz.

ŁOTEWSKI WARIANT

Młody artysta – grafik z Ejszyszek, obecnie mieszkający i pracujący na Łotwie, Tomasz Jundo opowiedział PL DELFI o swoich perypetiach związanych z zapisem imienia w oficjalnych dokumentach. „Nie chciałbym zmieniać paszportu, gdyby była możliwość oryginalnego zapisu. Ale rozumiem osoby, które po przeprowadzce za granicę mają problem z używaniem nazwiska w przekształconej wersji. Używanie polskich znaków jako wersji podstawowej na Litwie wydaje mi się problematyczne z przyczyn czysto praktycznych, ale mogę się mylić. Natomiast jako wersja alternatywna, moim zdaniem, musi być. Swojemu synowi, który się urodził już w Rydze nadaliśmy imię Emil. Jako że według prawa i gramatyki języka łotewskiego imiona męskie muszą się kończyć na literę „s” – mój syn został Emilsem. Na nic się zdały tłumaczenia o polskim pochodzeniu. Czyli sytuacja analogiczna do tej na Litwie” – zauważył Tomasz Jundo.

Irena Masojć nie rozumie jednak tych obaw. „Ostatnie wydarzenia pokazują, że również bez końcówki –us można zostać ministrem lub wiceministrem, a na uznanie zasłużyć kompetencją zawodową, a nie formą nazwiska. Jeżeli ktoś chce reprezentować inteligencję polską na Litwie, to powinien dawać pozytywne wzory, również (a może przede wszystkim) językowe” – jest przekonana kierownik Katedry Filologii Polskiej i Dydaktyki Litewskiego Uniwersytetu Edukologicznego.

Źródło: [PL Delfi](#)